

Wsi spokojna, wsi wesola! Nie ma lepszego miejsca na ziemi, niż teren zamieszkały acz nieurbanizowany, miejsce codziennej pracy rolników, kraina mlekiem i gnojem płynąca. Choć smutną prawdą jest, że coraz częściej można zobaczyć tam willę burżuazji z miasta, niż skromną, wiejską chałupkę, tandetny ogródek zamiast kawałka pola uprawnego czy też Volkswagena od kucyka... wróć, te ostatnie można właściwie ujrzyć dziś praktycznie wszędzie. Małe, słodkie, kolorowe, kochające tęczę zwierzątki z popularnej ostatnio bajki „My Little Pony” rozpanoszyły się w umysłach dzieci i młodzieży jak gimnazjaliści na szkolnej wycieczce w McDonalddie. A za umysłami poszły figurki, plakaty, koszulki, obcinarki do paznokci i Bóg wie co jeszcze, zawierające podobizny ich animowanych ulubieńców. Chińczycy już zacierają ręce z myślą o nowym transporcie ten całej tandety, która jest produkowana, oczywiście, w ich ojczystym kraju. Ma się rozumieć, ręce zacierają tylko dorośli obywatele Państwa Środka – ich dzieci są zbyt zajęte składaniem długopisów.

A moja babcia nie ma zielonego pojęcia o technice. Zapytany ostatnio, czym jest płyta znajdująca się na moim biurku, odpowiedziałem, że to gra. Zdumiona babunia, chcąc sprawdzić, czy faktycznie gra, próbowała włożyć przedmiot do gramofonu. Jak się to zakończyło – nie muszę chyba opowiadać. Próbowala też potrząsać moją komórką („bo dzwonek”), oraz dokładać drewna do piecyka gazowego. Apogeum swej nieporadności technicznej osiągnęła zaś, gdy krzesiwem (zapalki i zapalniczki są dla niej zbyt nowoczesne) próbowała podpalić pokojową lampę. Tłumaczyła się później, że chciała tylko zapalić światło...

Było sobie miasto w chmurach. Ale czy kogokolwiek zastanawiało, co musiał czuć Chewbacka, niosący niekompletnego C3PO pod koniec piątej części „Gwiezdných Wojen”? Z pewnością nie było to przyjemne zajęcie – ścisnąć ileś tam kilogramów zimnego, nieczulego, rozgadane go metalu. Na pewno wolałby zamiast tego tulić małą dziewczynkę. To jednak nie przeszłoby w dzisiejszych czasach, gdy każdy akt fizycznego kontaktu dorosłego z dzieckiem jest od razu rozpatrywany przez pryzmat szere gów zboczeń i dewiacji. Tym bardziej smutne jest to, że te zboczenia i dewiacje z czegoś przecież wyrosły, a co mogłoby być ich źródłem, jeśli nie nasze własne dziwactwa? Czyż krytyka ta miałaby miejsce, gdybyśmy wolni byli od własnych zapatrywań i skojarzeń ze zwykłym dotykaniem nieletnich? Dochodzimy w ten sposób do konkluzji o tyle niewygodnej, co zastanawiającej: każdy z nas, głęboko w sercu – tak głęboko, że nawet nie zdaje sobie z tego sprawy – czuje ukryty pociąg do małych dziewczynek.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

PookyFan, dodano 20.03.2012 13:45

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.